

„Dama być... ba”

Jest to spółka dość niezwykła. Aktorka HALINA KWIATKOWSKA i literatka EWA OTWINOWSKA już ponad 10 lat pracują razem. Piszą sztuki teatralne, słuchowiska, scenariusze. a ostatnio złożyły w wydawnictwie książkę. Ale po kolei — jak się to wszystko zaczęło?

— H.K. E.O. Przed wielu laty przy ulicy Krupniczej 22, w Domu Literatów. Mieszkałyśmy tam, wszyscy znaliśmy się nawzajem, odwiedzaliśmy się, toczyliśmy długie rozmowy i te poważne i te całkiem białe. W tym domu nawet drzwi się nie zamykało i jeśli mówić można o nastroju, o inspiracji twórczej, to tam istniały one na pewno.

— E.O. Już nie wiem, kiedy zrobiłam dla Haliny adaptację teatralną. Najpierw jedną, potem drugą i trzecią. Udało się i chyba tak właśnie zaczęło się nasze pisanie.

— Piszecie razem, czy każda z Was tworzy jakiś wstępny szkic osobno i dopiero potem powstaje z tego wspólne dzieło?

— H.K. E.O. Nasza spółka jest równorzędna, wykorzystujemy nawzajem nasze zawodowe predyspozycje i uzupełniamy się w ten sposób. Od czego zaczynamy?

Najpierw piszemy konspekt, razem, a potem wpadamy na rozmaite, czasem wręcz zabawne, dziwaczne pomysły.

— Po adaptacjach teatralnych co było potem?

— H.K. E.O. Sztuka pt. „Sytuacja bez wyjścia”, współczesna komedia, wystawiona w Teatrze Kameralnym w Krakowie. Był to debiut reżyserski Jerzego Radziwiłowicza. Zachęcone powodzeniem pisałyśmy słuchowiska radiowe. Było ich w sumie osiem. Otrzymałyśmy nawet nagrody, a jedno przerobiono na scenariusz telewizyjny pt.: „Radość wszelkiego stworzenia”. Potem napisałyśmy sztukę pt. „Ogłoszenie matrymonialne”. Spektakl wystawiony w Teatrze Nowym w Warszawie miał ogromne powodzenie. Jest to na pewno duża zasługa aktorów, szczególnie odtwórców głównych ról: Ireny Kwiatkowskiej i Wojciecha Pokory, którzy grali po mistrzowski i którym udało się oddać

atmosferę sztuki, a przede wszystkim rozweselić widzów. Byliśmy na widowni, mogliśmy podpatrzeć jak ludzie potrafia się serdecznie śmiać. A w kulturalach nierzadko słyszałyśmy „no nareszcie niepolityczna sztuka”. Okazuje się, że zwyczajne pogodne komedie też są potrzebne. Chyba zresztą nie tylko nam, bo „Ogłoszenie matrymonialne” przetłumaczono na języki czeski i łotewski.

— W najbliższych dniach zespół aktorski z Warszawy wystąpi gościnnie w naszym mieście właśnie z „Ogłoszeniem matrymonialnym”, anonswaliśmy te występy także w „Echu”, ale nie zauważyłam nazwisk Pań na afiszu, czy to zbieżność tytułów?

— H.K. E.O. Jest to to samo przedstawienie, w tej samej dobrowolnej obsadzie, z którym zresztą artyści już od października ubiegłego roku objeżdżają z powodzeniem wiele polskich miast. Ale organizatorzy Agencja Kon-

certowa Stowarzyszenia Artystycznego w Łodzi, gdzieś po drodze zgubiła nasze nazwiska.

— Nie rozumiem?

— H.K. E.O. Po prostu nazwiska autorek sztuki czyli nasze zniknęły z afisza i tak już zostało.

— A prawa autorskie?

— H.K. E.O. Jakoś postaramy się o nie upomnieć...

— Postaracie się, czyżby ta delikatność znalazła odbicie w tytule pierwszej wspólnej książki, którą oddałyście Panie do druku, w tytule, który brzmi: „Dama być... ba”?

— H.K. E.O. Tę książeczkę pomyślałyśmy jako instruktaż, oczywiście pół żartem, pół serio, jak być u nas damą. Jej atrakcją będą na pewno ilustracje Jerzego Skarżyńskiego.

— Myślę, że nie tylko one. Już sam pomysł, by w obecnych czasach uczyć polskie kobiety obwieszane siatami, biegające po sklepach i stojące w kolejkach bycia damami, jest zaskakujący.

— H.K. E.O. Dama można być zawsze, a w obecnych warunkach wręcz należy nią być.

Notowała:

BOGUSŁAWA PALCZYŃSKA